

Władysław Bulhak (ur. 1965) – naczelnik Wydziału Badań Naukowych, Dokumentacji, Ekspertyz i Zbiorów Bibliotecznych Biura Edukacji Publicznej IPN; współorganizator BEP w latach 2000–2005 jako jego wicedyrektor; wcześniej m.in. ekspert w MSZ i Ośrodku Studiów Wschodnich. Zajmował się: różnymi aspektami stosunków polsko-rosyjskich w XIX i XX w.; historią wywiadu i kontrwywiadu AK. Obecnie przygotowuje monografię Departamentu I MSW (wywiad cywilny); pracuje też nad publikacją dokumentów z akt Układu Warszawskiego, m.in. tomem poświęconym udziałowi WP w operacji Dunaj (interwencja w Czechosłowacji). Autor *Dmowski – Rosja a kwestia polska. U źródeł orientacji rosyjskiej obozu narodowego 1886–1908*, Warszawa 2000 i *Kontrwywiad Podziemnej Warszawy 1939–1944* (wspólnie z A.K. Kunertem); redaktor tomu *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, Warszawa 2008.



Dziennik Zygmunta Klukowskiego i jego losy

*Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939–1944)*¹ – tak brzmi pełny tytuł – Zygmunta Klukowskiego ukazał się nakładem Lubelskiej Spółdzielni Wydawniczej w 1958 r. (druk ukończono 15 grudnia tr.) jako piąty tom *Wydawnictwa materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach wojny*. W serii tej, wydawanej pod redakcją Zygmunta Klukowskiego, ukazały się kolejno: tom I – *Terror niemiecki na Zamojszczyźnie (1939–1944)*, Zamość 1945; tom II – *Zamojszczyzna w walce z Niemcami (1939–1944)*, Zamość 1946; tom III – *Niemcy i Zamojszczyzna (1939–1944)*, Zamość 1946; tom IV – *Dywersja w Zamojszczyźnie (1939–1944)*, Zamość 1947.

Karta tytułowa *Dziennika* została opatrzona informacją: wstęp i redakcja – Zygmunt Mańkowski. Ponadto na stronie trzeciej znalazła się dedykacja „Partyzantom Zamojszczyzny – poległym i żyjącym – dziennik ten poświęcam”, a na karcie czwartej fotografia autora oraz *facsimile* jego podpisu. Dzieło zostało opatrzone indeksem nazwisk oraz pseudonimów, a także krótkimi informacjami o zawodzie lub pokrewieństwie pojawiających się w *Dzienniku* postaci (a jest ich ok. 900). Treść tomu poprzedzają wspomniany wstęp Mańkowskiego (s. 5–12) oraz przedmowa autora (s. 13–14).

Okładkę oraz umieszczone w tekście 54 małe grafiki lub rysunki nawiązujące tematycznie do treści dzieła wykonał artysta z Lublina Krzysztof Kurzątkowski. „*Dziennik* w druku”, jak wówczas określano, miał objętość „ark. druk. 30, ark. wyd. 40” (s. 2) – łącznie 478 stron. Wydrukowano go w Lubelskiej Drukarni Prasowej. Nakład wyniósł – o tym na stronie trzeciej – 5000+253 egzemplarze.

Ukazanie się w 1958 r. *Dziennika*, o czym informowały prasa (nie tylko miejscowa) oraz radio, stało się swoistą sensacją. Autor opisywał wydarzenia czasów nieodległych, będących rodzajem „niezagojonej rany”. Wiedza o tamtym okresie,

¹ Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939–1945)*, wstęp i redakcja Z. Mańkowski, Lublin 1958.

choć niedawnym, była, głównie z przyczyn politycznych, niedokładna i pełna sprzeczności (stosunki polsko-radzieckie, ruch oporu Armii Krajowej, bratobójcze walki, stosunki polsko-ukraińskie, martyrologia). *Dziennik* Zygmunta Klukowskiego ukazywał tamten świat w sposób przypominający wiwisekcję, opisywał rzeczywistość z dnia na dzień, bez uprzedzeń, a autor – było o nim głośno, bo wyszedł z więzienia, gdzie został osadzony pod zarzutem „współdziałania z wrogami Polski Ludowej” – był nie tylko wieloletnim lekarzem i dyrektorem szpitala w Szczepieszynie, ale i znanym powszechnie, szanowanym i cenionym działaczem kulturalnym i regionalnym Zamojszczyzny, autorem wielu prac o charakterze historycznym, wydawcą ekskluzywnego bibliofilskiego pisma „TeKa Zamojska” i pomysłodawcą wielu innych inicjatyw.

Lektura *Dziennika* wprowadzała czytelnika w świat, mimo wszystko, niedostatecznie znany: przebieg kampanii wrześniowej 1939 r., powstanie i działalność organizacji konspiracyjnych i szczególnie aktywnej w rejonie zamojskim partyzantki, tragedia Żydów, epepeja zamojska... Wszystko to przekazane innym językiem niż ten, który dominował w ówczesnej propagandzie, prasie i radiu (mimo przemian, które nastąpiły po 1956 r., ale wkrótce zostały zaniechane). Znajdowano tu odmienne oceny uwikłanych w wydarzenia osób i ich postaw, nieznane dotąd fakty, przykłady niewyobrażalnego tragizmu, ale i heroizmu.

Nic więc dziwnego, że cały nakład *Dziennika* został niemal błyskawicznie wykupiony, tym bardziej że w prasie, mimo wyraźnego dystansu władz do dzieła, ukazały się bardzo pochlebne opinie, a nawet pojawiły się głosy zachwytu – zarówno nad formą przekazu *Dziennika*, jak i ową panoramą losu ziemi zamojskiej, jaką czytelnikowi zaferował Klukowski. Na *Dziennik* zareagowali natychmiast m.in. pisarze: Lucjan Rudnicki, Wojciech Żukrowski, Lesław Maria Bartelski, a w Lublinie dziennikarze: Lesław Gnot, Zbigniew Jakubik, Bohdan Królikowski, Marek Zdrojewski, Leszek Gzella i inni².

Największe jednak znaczenie dla popularności *Dziennika* zarówno w kraju, jak i za granicą (tam wkrótce przytaczano fragmenty dzieła jako dokumentu o zagładzie Żydów) miało przyznanie autorowi przez jury złożone z wybitnych historyków na czele ze Stefanem Kieniewiczem nagrody organu „Polityka” – już wtedy pisma o niekwestionowanej renomie w kraju i za granicą – za, jak to określono, „wybitny przekaz o charakterze źródłowym”, dotyczący dziejów najnowszych Polski. Nagrodę wręczono 18 lipca 1959 r. w sposób nadzwyczaj uroczysty. Towarzystwem wówczas autorowi i widziałem, jak bardzo był wzruszony, ale i osłabiony wieloletnim pobytem w miejscu odosobnienia. Stało się to przecież w czasie, gdy po okrutnym więzieniu przeżywał tragedię swojego syna straconego w Warszawie. Wciąż był w złym stanie³.

² Bliższe dane: D.R. Kawalko, „Zygmunt Klukowski 1885–1959”, *bibliografia podmiotowo-przedmiotowa*, Urząd Miejski w Szczepieszynie 2009; G. Markiewicz, „Zygmunt Klukowski (1885–1959) – lekarz, historyk, bibliofil”, *bibliografia przedmiotowo-podmiotowa*, Zamość 2009.

³ O aresztowaniach, procesach oraz o pobycie autora w więzieniach: Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 2: 1944–1959, red. A. Knyt, Warszawa 2007, s. 261–286; Z. Mańkowski, *Aresztowanie, śledztwo i proces dra Zygmunta Klukowskiego (15.04.1950–18.04.1951)*, „Zamojskie Studia i Materiały” 2000, r. 2, z. 1, s. 215–240.

Wobec zniknięcia dzieła z witryn księgarskich wraz z redakcją wydawnictwa szybko podjęliśmy decyzję. *Dziennik* był złożony na linotypach w ołowiu. Skład po wydrukowaniu nie został, jak to zwykle bywało, rozłożony i przetopiony – zachował się! Można więc było go użyć ponownie i wydrukować w nowym, pożądanym nakładzie. Po naradzie w drukarni zapadła decyzja: dziesięć tysięcy. Na tyle pozwolił limit papieru. I ten nowy nakład, w istocie dodruk, redakcja uznała za drugie wydanie – tak informuje druga strona nowego nakładu. I to się przyjęło. A drugie wydanie, powtórzę, to nic innego jak dodruk. Bowiem w kształcie wydanej na nowo książki niewiele się w istocie zmieniło. Pozostała ta sama paginacja, ta sama kolejność stron, karta tytułowa oraz zawartość tekstowa. A nieliczne zmiany polegały na uzupełnieniu mojego wstępu o dwa akapity dotyczące powodów „II wydania i powodzenia I-go” (s. 12) oraz dodaniu w przedmowie autora do drugiego wydania uzupełnienia, w którym Klukowski napisał: „Chciałbym w niej przede wszystkim sprostować niektóre błędy i nieścisłości, nieuniknione w takich dziennikach jak mój, pisanych »na gorąco«. Chociaż nie mają one znaczenia zasadniczego, to jednak w miejscu mojego stałego zamieszkania wywołały szereg zarzutów, pretensji, żalów i nawet gróźb. Niektórzy noszą się z zamiarem wystąpienia na drogę sądową przeciwko mnie. Nad większością moich zarzutów przechodzę do porządku dziennego jako zbyt niepoważnymi i bezpodstawnymi”. I dodał jeszcze: „Wynika to z niezrozumienia zasadniczej różnicy pomiędzy doraźnie pisany dziennikiem, w którym autor notuje tylko wydarzenia z danego dnia, a wspomnieniami zawierającymi szczegółowe opisy i charakterystyki poszczególnych ludzi, obejmując całość ich działalności...” (s. 14). W rezultacie Klukowski dodał w tym uzupełnieniu sprostowania dotyczące postaw kilku osób opisanych w *Dzienniku*. Dotyczyło to Aleksandra Łysaka, który, choć współdziałał pod względem gospodarczym z żandarmerią, to jednak był jednym z najbardziej zaangażowanych, najdzielniejszych i ofiarnych partyzantów oraz rodziny Benderów, w której obok tych, którzy „zapisali się na listę Volksdeutschów”, byli i „ofiarni członkowie organizacji AK” (s. 15). Godzi się tu zwrócić uwagę na to, że Klukowski nie był przekonany o nienaruszalności oryginału. Świadczy o tym dobitnie jego list do mnie z 7 września 1959 r., w którym napisał m.in.: „bardzo uprzejmie proszę, jak będzie pan korygował drugie wydanie mojego *Dziennika*, zwrócić uwagę na dopisek na str. 348, na dwa słowa dopisane przeze mnie na marginesie »ze względów gospodarczych«. Bardzo mi na tym zależy, bo tym sposobem będę miał wreszcie spokój ze strony jednego z najbardziej zainteresowanych [Łysak], któremu bardzo zależało, ażeby były dopisane chociażby te dwa słowa”⁴. Podziękował również w tym wstępie za recenzje i listy: „Wielką dla mnie pociechą i zachętą do dalszej pracy są recenzje różnych historyków i korespondentów ogłoszone w szeregu pism oraz kilkadziesiąt listów różnych nawet ludzi nauki z bardzo przychylną dla mnie oceną mojego *Dziennika*” (s. 15).

Powodzenie *Dziennika* wynikało stąd, że w owych czasach ten rodzaj twórczości był zupełnie unikatowy. Wprawdzie zaczęły się ukazywać poświęcone wojnie wspomnienia, monografie, studia, artykuły, ale nie diariusze, które

⁴ List w posiadaniu autora.

później w Polsce wpiszą się w nurt literatury podejmującej bolesne tematy: dzienniki Marii Dąbrowskiej, Zofii Nałkowskiej, Jana Lechonia, Mieczysława Jastruna, Zygmunta Mycielskiego, Andrzeja Kijowskiego, Leopolda Tyrmanda i wielu innych – „prywatny kanon literatury polskiej” wywołujący w ostatnich latach ogromne emocje! To właśnie dzięki Klukowskiemu jako pionierowi dostrzeżono niezwykłą wartość przekazu tego rodzaju. Klukowski miał tego pełną świadomość. Pisał m.in.: „Ogarnęła mnie jakaś pasja kreślenia swych notatek, które – jak sądziłem – będą mogły przydać się kiedyś przy pisaniu historii tych naprawdę wyjątkowych lat, nie tylko dla Zamojszczyzny, lecz i dla całej Polski... Staralem się pisać możliwie obiektywnie i szczerze. Nie wątpię jednak, że nie uniknąłem pewnych nieścisłości, a być może nawet fałszu, przytaczając czasem wiadomości zasłyszane od innych, których nie miałem możliwości sprawdzić”⁵.

Według współczesnych teorii diariusz to nic innego jak „dzienne zapisy wydarzeń życia prywatnego i publicznego”, to „zapis prowadzony codziennie”⁶.

Obecnie rozróżnia się różne gatunki dzienników. Dzielią się one na *sensu stricto* dzienniki oraz na kroniki (np. słynna *Kronika lat wojny i okupacji* Ludwika Landaua, względnie *Kronika getta warszawskiego* Emanuela Ringenbluma), dzienniki intymne, omawianie przeczytanych lektur itp. Dziennik klasyczny zawsze pisany jest w pierwszej osobie liczby pojedynczej, kronika najczęściej posługuje się formą bezosobową. W teorii tego gatunku utrwaliło się przekonanie, że „użycie pierwszej osoby stanowi niezbywalną cechę gatunku”⁷. Utrwała się również podział na dzienniki narracyjne i *pro memoria*. Pierwszy nastawiony bywa na opowiadanie zdarzeń, przemyśleń, stanów uczuciowych itp., drugi natomiast dąży do utrwalenia „dla potomności: wydarzeń refleksji lub emocji”⁸. Ale niemal wszystkie przekazy o charakterze wspomnieniowym prowadzone są z myślą o przyszłych czytelnikach.

Analizując pod tym względem *Dziennik Klukowskiego*, można stwierdzić, że autor, niemal bezwiednie, tworzył model mieszczący w sobie możliwie wszystkie cechy tego nurtu twórczości. I w tej sprawie podzielam zdanie Zbigniewa Gluzy z Ośrodka KARTA, że dzieło Zygmunta Klukowskiego „jest jednym z największych w polskiej literaturze faktu ubiegłego stulecia”⁹. A więc jest to też literatura faktu!

Pisałem we wstępie do *Dziennika Klukowskiego* (s. 10–12), że „instynkt kronikarza-historyka nakazywał mu również eliminować ze swych notatek nadmiar sądów, przeżyć i drobiazgów z życia osobistego”. Dzięki temu *Dziennik* jest raczej kroniką wydarzeń Szczebrzeszyna i okolic niż „dziennikiem osobistym

⁵ Fragment ze wstępu do pierwszego wydania. Opisał to m.in., jak zabezpieczał zeszyty i luźne kartki dziennika przed dostaniem się ich w ręce Niemców, jak kryptonimował niektóre fragmenty zapisu, jak chował rękopis w zakamarkach dawnego klasztoru.

⁶ Patrz m.in. R. Zimand, „*Dziennik*” Adama Czerniakowa – próba lektury, Paryż 1979. Tam też znajduje się obszerna literatura przedmiotu.

⁷ *Ibidem*, s. 10 i następne.

⁸ *Ibidem*.

⁹ Z. Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 1: 1918–1943, red. A. Knyt, Warszawa 2007.

autora”. Jego szczególnym walorem jest to, że głównym obiektem przekazu, ale i jego tłem, „jest małe miasteczko, a autorem człowiek zrośnięty z jego środowiskiem”, bolejący nad jego losem, ale i obserwujący je „wnikliwie, obiektywnie i bardzo trzeźwo”. Na szczęście żaden patriotyzm lokalny nie nakazywał mu w tamtych czasach przyzymkania oczu na negatywne postawy niektórych osób, a nawet całych środowisk. Dotyczyło to np. zjawiska kolaboracji, współdziałania z okupantem, zwykłego bandytyzmu, stosunku do tragedii Żydów. Klukowski roztoczył swoistą panoramę – obraz egzystencji małego miasta i jego mieszkańców w czasie dotkliwej próby dziejowej. Stworzył porażający opis codziennego życia ze szczególnym uwzględnieniem popełnianych zbrodni, losów poszczególnych osób lub ich rodzin, „działań z dnia na dzień”, okupacyjnego aparatu, patriotycznego porywu Polaków, ich heroizmu oraz ofiarności „aż do śmierci włącznie”. W tym przerażającym świecie, w którym przyszło mu żyć, starał się, mimo wszystko, zachować spokój i opanowanie. Był bezradny, gdy otrzymał zakaz udzielania pomocy chorym, bestialsko pobitym czy ranym Żydom, gdy władze okupacyjne odmawiały wspierania szpitala żywnością i lekami, gdy aresztowano lub tracono jego najbliższych współpracowników, gdy – ryzykując życie – notował dla potomków dowody zbrodni, nazwiska straconych, wysłanych do obozów, chowając to wszystko w murach ogromnego szpitala. Jedyne remedium na okrutne i nieustające przeciążenia wojny i okupacji znajdował w literaturze, w trylogii Sienkiewicza, w pamiętnikach, które od lat gromadził (miał ich kilka tysięcy), w zbieraniu materiałów do przyszłych prac z zakresu historii medycyny.

Dla historyków badających lata wojny i okupacji *Dziennik* stanowi trudny do przecenienia dokument. Autor z dnia na dzień (choć oczywiście z różnych przyczyn pojawiały się przerwy w notowaniu) bardzo dokładnie opisywał wydarzenia, które widział lub o których słyszał, ich okoliczności, notował nazwiska, a nawet *ex post* dalsze losy osób. Pisarstwo Klukowskiego cechuje przy tym piękna fraza, pewna lekkość stylu, brak emfazy; jest po męsku powściągliwy, nie nadużywa przymiotników, wciąż w jego przekazie dominuje świadomość, że powinien przekazywać dla potomności jak najwięcej konkretnych faktów. Oto przykład: 21 czerwca 1940 r. został aresztowany i uwięziony w słynnej katowni – Rotundzie Zamojskiej. Po szczęśliwym ocaleniu dokładnie opisał okoliczności aresztowania, doprowadzenia do miejsca uwięzienia, rodzaj kazamat, narzucony reżim, warunki bytu, zachowanie się katów. Gorączkowo utrwał w pamięci nazwiska spotykanych w celi i w innych pomieszczeniach więźniów, ich zawód, wiek – aby po wyjściu z uwięzienia na piętnastu stronicach dziennika *ex post* opisać dokładnie wszystkie wydarzenia, łącznie z odnotowaniem listy wówczas tam zamkniętych, w sumie aż 111 nazwisk; po latach dopisał dalsze losy współwięźniów: deportacje do obozów koncentracyjnych, śmierć, zwolnienia. Ta lista dotyczyła Akcji AB – akcji likwidacji „czołowych elementów narodu polskiego”. Nikt później nie potrafiłby tej listy odtworzyć. Klukowski utrwał m.in. (s. 120 i następne) do głębi tragiczny los przeszło siedemdziesięcioletniego starca, właściciela dóbr Łabunie koło Zamościa – hrabiego Aleksandra Szeptyckiego, któremu kazano w Rotundzie „biec dookoła bieżni 3 razy” i bito go w tym czasie pałkami po nogach, po plecach, po głowie. Kazano mu czołgać się po ziemi. Gdy Szeptycki „przebył pierwsze okrażenie, kazali mu wejść do celi, zdejść z siebie

marynarkę i biec dalej”. Starzec ponownie wszedł na bieżnię i próbował biec, lecz po kilkunastu metrach padł martwy na ziemię.

To Klukowski bardzo dokładnie obserwował i notował wszystko, co dotyczyło wielkiej akcji wysiedleńczo-osadniczej na Zamojszczyźnie w latach 1942—1943. Po wojnie opisał ją, uzupełniając wnikliwymi badaniami i został wezwany na proces w Norymberdze jako świadek oskarżenia! To on dał poruszający obraz zagłady Żydów. Po wojnie fragmenty *Dziennika* poświęcone tej zbrodni, przetłumaczone na język angielski, publikowano w wydawnictwach zagranicznych. Snuł również ciekawe refleksje dotyczące postaw mieszkańców wsi i miasteczek, postaw zmieniających się pod wpływem okupacji. Odnotował (s. 96), że bardzo często zamiast zwyczajowych piosenek śpiewali oni teraz hymn narodowy i *Rotę*. To samo obserwował później, gdy spotykał się z dowódcami oraz członkami Armii Krajowej, której był członkiem i w której – jako lekarz – działał.

Pisany z dnia na dzień *Dziennik* z biegiem czasu przybrał pokaźne rozmiary. Jego rękopis stanowi pięć zeszytów, w sumie pięćset stron. Gdy, wędrując po Zamojszczyźnie, w 1956 r. trafiłem do autora *Dziennika*, uważnie mnie wysłuchał, powiedział mi, że przez cały okres okupacji pisał „osobisty dziennik” i jest jego marzeniem (oraz konsekwencją decyzji, którą podjął już w 1939 r.), by wydać go drukiem. Rozważyliśmy wówczas *pro et contra* tego zamiaru. Atmosfera w kraju na skutek „odwilży” uległa, jak się wydawało, zasadniczej zmianie na lepsze, pojawiły się niemal opozycyjne pisma i inicjatywy, powstała Lubelska Spółdzielnia Wydawnicza, z którą podjąłem współpracę. Autor *Dziennika*, nie mogąc sygnować dzieła (wydawanego jako piąty tom serii wychodzącej pod jego właśnie redakcją) swoim nazwiskiem, zwrócił się do mnie jako do zawodowego historyka, bym pomógł mu w edycji jako redaktor. Przyjąłem to zadanie nie bez wahania, z wielkim szacunkiem dla autora i tekstu. Klukowski wywarł na mnie bardzo duże wrażenie. Jego osobowość, erudycja i inteligencja przytłoczyły mnie zupełnie. Zdałem sobie sprawę, że mam do czynienia z osobą niezwykłą. Wkrótce począł mi przysyłać wydrukowany na maszynie tekst *Dziennika*. Przepisywała go oddelegowana przez burmistrza miasta sekretarka. Już wówczas Klukowski, dyktując jej tekst, wykonał adiustację, a później także erratę. A jakiego typu były to zmiany? Odsyłam czytelników do stron 119 i następnych *Dziennika*, traktujących o pobycie autora w Rotundzie; listę osób spotkanych w więzieniu autor uzupełniał na podstawie późniejszej wiedzy o ich losie, np.: „Sikorski Stanisław, adwokat w Zamościu (umarł w obozie w Oranienburgu w roku 1943), Wiśniewski, dyrektor Snopu (po pewnym czasie wypuszczony, potem jeszcze parę razy aresztowany i wypuszczany), w roku 1944 zmarł nagle na serce w Warszawie”. Również z jego inicjatywy postanowiliśmy wprowadzić do tekstu poprawki dotyczące nazewnictwa. Klukowski pilnie śledził zmiany w języku i w związku z nimi spodziewał się reakcji cenzury, która wówczas – przez pewien czas po przełomie 1956 r. – wyraźnie „zelżała”. Wydawcy z Ośrodka KARTA, kolumnując i wydając nowy tekst *Dziennika*, napisali: „Różnice w obu wersjach: rękopisu oraz edycji są niewielkie. Sformułowania typu: żołnierze radzieccy, Armia Czerwona, władze radzieckie zostały zmienione na: bolszewicy, sowieci, wojsko sowieckie, ponieważ w oryginalnych zapisach jedynie takich określeń

używał autor”¹⁰. Stało się tak oczywiście dlatego, że określenia tego rodzaju jak „sowieci” czy „władze sowieckie” nabrały, z przyczyn wyraźnie politycznych, negatywnego wydźwięku. Dobrze o tym wiedzą ci, którzy wówczas śledzili przemiany w języku polskim. Klukowski, podobnie jak po latach Tyrmand, autor głośnego *Dziennika 1954*, wydając swoje dzieło za życia, miał do takich zmian pełne prawo. Nie jest więc prawdą, co usiłują sugerować „nadgorliwi” i „obsesyjni” krytycy, że to właśnie „cenzura lub redaktor Z. M. takie czyny popełnił”¹¹. Redakcja Ośrodka KARTA w nowej, skróconej edycji *Dziennika*, nie wahała się w tej sprawie i ingerowała w tekst wielokrotnie: „całość zapisów – czytamy w tekście edycji – które powstawały na przestrzeni dwudziestu lat, została ujednolicona redakcyjnie”¹².

Zmiany dotyczą głównie uwspółcześnienia pisowni i interpunkcji, rozwijania skrótów (np. godz. – godzina, zł – złotych, OZ – Ordynacja Zamojska) oraz ingerencji w sprawie niewłaściwych lub niezręcznych sformułowań. „Dodaliśmy kilka drobnych fragmentów, które zostały usunięte w latach 50. ze względu na cenzurę”¹³. Ze względu na cenzurę, a nie – bo usunęła je cenzura!

Otóż nie mogę sobie przypomnieć, aby rzeczywiście cenzorzy ingerowali w tekst *Dziennika*. Z trudem przypominam sobie jedynie, że owa instytucja zajmująca się cenzurą wezwiała mnie (nie autora) i postulowała, aby tam, gdzie autor pisał o zbrodniach Ukraińców na Wołyniu i na Zamojszczyźnie, przywołując sprawców określać ich słowem „nacjiści”, ponieważ „w tej sprawie mogą protestować władze Związku Radzieckiego!”. W toku dyskusji, nie bez wahań, i od tego odstąpiono. Mogę więc powtórzyć to, co napisałem w „Polityce”: „Już wielokrotnie protestowałem, że cenzura nie ingerowała ani w pierwszym, ani w drugim wydaniu *Dzienników* Zygmunta Klukowskiego, natomiast sam Klukowski przed publikacją poczynił niewielką ilość retuszy, które uważał za konieczne. W żadnym wypadku nie rzutują jednak one na ogólną wymowę dzieła”¹⁴.

Zygmunt Klukowski uważnie nadzorował cały proces druku swojego dzieła i mógł ingerować, gdy uznał, że tekst odbiega od tego, co chciał przekazać. Oto fragmenty jego osobistych listów w tej sprawie do najbliższych – Anny (Hanki) Przyczynkówny i jej matki Genowefy. Pisząc o swojej chorobie (rak prostaty – ogromnie cierpiał) 30 października 1958 r., zwierzał się, że „urozmaiczeniem są tylko korekty mojego *Dziennika* przysłane mi co pewien czas z drukarni. Połowa jest już złożona”, a 18 grudnia 1958 r.: „Gdy robiłem w szpitalu korektę, przeżywałem nie byle jakie emocje. Z góry proszę o pobłażliwość przy czytaniu mego *Dziennika*. Proszę notować ewentualne błędy i nieścisłości”¹⁵.

Otóż problem polega na tym, że zgodnie z ówczesnymi zasadami autor otrzymywał tzw. szrotkę, czyli wydruk tekstu i miał obowiązek wnosić ewentualne poprawki oraz podpisać się na każdej stronie, wyrażając tym samym

¹⁰ Z. Klukowski, *Zamojszczyzna...*, t. 2, s. 347.

¹¹ Z. Klukowski, *Dziennik 1944–1945*, Lublin 1990, s. 17.

¹² Z. Klukowski, *Zamojszczyzna...*, t. 2, s. 347.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Z. Mańkowski, *Cenzura nie ingerowała*, „Polityka” 2009, nr 21, s. 98.

¹⁵ Z. Klukowski, *Zamojszczyzna...*, t. 2, s. 326–327.

akceptację autorską dla złożonego tekstu. Klukowski był człowiekiem, który miał głębokie poczucie własnej wartości i osobą bardzo honorową. Zaręczam, że nie podpisałby się pod niczym, co byłoby sprzeczne z jego osądem. A na pewno w odniesieniu do *Dziennika*, który cenił i pilnował uważnie jego autentyczności. A gdyby dopuszczono się zniekształceń, nie podpisałby owego wstępu do „drugiego wydania, aprobując go w całości i z uznaniem” (s. 14).

Mijały lata, a *Dziennik* pełnił swoją „szlachetną misję”. Był ceniony, cytowany jako źródło historyczne, gdy niespodziewanie stał się przedmiotem awantury. Oto w 1968 r., gdy elementy tzw. endokomuny zaatakowały „syjonistów” i starały się wywołać falę antysemityzmu, w niektórych czasopismach (związanych głównie ze służbą bezpieczeństwa), poczęto atakować *Dziennik* jako dzieło, które „działa na rzecz ugrupowań syjonistycznych”, dążących do obciążenia narodu polskiego współdziałaniem z Niemcami w zagładzie Żydów. Wyrywano więc z tekstu *Dziennika* cytaty, w których Klukowski opisywał niegodną postawę tych, których zdemoralizowały wojenne obyczaje i którzy nie zawahali się dokonywać rabunku Żydów, a nawet zbrodni. 16 maja 1968 r. oficer Służby Bezpieczeństwa z Wydziału III Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie, ppor. Szuster, sporządził notatkę służbową dotyczącą książki Zygmunta Klukowskiego pt. *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939–1944* ze wstępem i redakcją Zygmunta Mańkowskiego – z uwzględnieniem nagrody przyznanej przez „Politykę”; w notatce napisał: „W powyższej książce znajduje się szereg ustępów mówiących o wroгим stosunku ludności polskiej do osób narodowości żydowskiej. Szczególnie jaskrawe tego przykłady można znaleźć na stronach: 59, 138, 139, 145–147, 176, 243, 255, 259, 277, 290, 293, 298, 299, 338 i wielu innych” i przytoczył z *Dziennika* osiem obszernych fragmentów¹⁶. I tak to się potoczyło. Sprawa stała się przedmiotem obrad Komitetu Miejskiego PZPR, obrad egzekutywy Organizacji Oddziałowej PZPR Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej; uczestniczący w obradach przy wielu okazjach piętnowali dzieło i jego redaktora. Niestety udział w tym wzięli niektórzy pracownicy Wydziału Humanistycznego UMCS oraz Wydawnictwa Lubelskiego. *Nomina sunt odiosa*. Sprawa „przewija się w różnych wariantach i o różnym natężeniu”¹⁷, pojawiała się też we wspomnianym „kwestionariuszu ewidencyjnym” UB. Wówczas zaatakowano pośmiertnie i Klukowskiego. O mnie stwierdzono przy okazji: „taką mamy towarzysze młodzież, jakimi są jej wychowawcy”¹⁸.

Sprawa wyglądała groźnie, ale z biegiem czasu przycichła. Jednak po pewnym czasie, w 1990 r. pojawili się nowi „inkwizytorzy” pragnący na skandalach „wyjść na swoje”. I oto Wojciech Samoliński, urągając elementarnej uczciwości oraz koniecznej erudycji, wydał drukiem, bez należytego szacunku dla oryginału, dalszą część *Dziennika* – zapiski z lat 1944–1945 – pisząc we wstępie m.in.: „Miałem możliwość fragmentarycznego porównania tekstu napisanego ręką

¹⁶ AIPN Lu, 020/405, Notatka służbowa dotycząca książki Z[ygmunta] Klukowskiego pt. *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny*, 16 V 1968 r., b.p. Jednocześnie o tym „przestępstwie” powiadomiono I sekretarza KW PZPR Władysława Kozdrę oraz inne zainteresowane instytucje i osoby.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

Klukowskiego z tekstem wydrukowanym w roku 1958. Znalazłem znaczące różnice, mające charakter ingerencji uwarunkowanych politycznie. Opuszczono wiele (prawie wszystkie krytyczne uwagi na temat PPR, komunistów, Związku Sowieckiego i Armii Czerwonej, np. fragment o tym, że czerwonoarmiści lubili wódkę). Odbiera to, po części przynajmniej, walor źródła historycznego w wydaniu *Dziennika* z roku 1958. Osobną sprawą jest to, kto zmian dokonał, jak uzyskano zgodę Autora na publikację tekstu ocenzonego (bez zaznaczenia opuszczeń i przeróbek)¹⁹. Co gorsza, dezinformując, udało mu się skłonić znanych erudytów – profesora Tomasza Strzembosza oraz pisarza Bohdana Królikowskiego – do napisania wstępów ze wzmiankami, niesłusznymi i krzywdzącymi, o rzekomych ingerencjach w wydany *Dzienniku* z lat okupacji niemieckiej. Byłem bezsilny. Panie Wojciechu! Inkwizytorze! Wystarczyło przyjść do mnie, wczytać się w sens tego, co napisał Klukowski w przedmowach, komu dziękował, a co ewentualnie odnotowała cenzura²⁰. Ośrodek KARTA zapowiada ponowne wydanie *Dziennika* – tym razem dokładnie skolacjonowanego i odpowiadającego w pełni nowym zasadom edytorskim. I to jest dobra decyzja, ponieważ kolejne wydanie *Dziennika*, tym razem w Stanach Zjednoczonych w języku angielskim, przez syna Zygmunta – Andrew Klukowskiego – *Diary from the years of occupation 1939–1944*²¹, zasługuje na wiele krytycznych uwag. Doktor Zygmunt Klukowski był człowiekiem niezwykle twórczym. Pozostawił po sobie wiele, a dziennik z lat okupacji niemieckiej można uznać za jego *opus magnum*. Ziemia zamojska o swoim doktorze i regionaliście nie zapomina. W 2009 r., w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci, w Szczepieszynie oraz Zamościu odbyły się uroczyste spotkania, wygłoszono przemówienia i referaty, można było zobaczyć wystawę jego życia i działalności. Wydano niezwykle sumiennie poświęconą mu bibliografię, odbyła się promocja filmu Piotra Kulika.

W 1943 r. Zygmunt Klukowski wobec zagrożenia życia napisał: „Znajduję się w końcowej fazie swego życia i czyniąc krótki jego bilans mogę przyznać, że jestem trochę dumny z tego, iż nie dałem się całkowicie wciągnąć w zabójczą, wyjaławiającą atmosferę prowincjonalnego bytowania. W miarę sił i możliwości prowadziłem twórczą działalność umysłową i schodząc z areny dziejowej mam to przeświadczenie, że nie wszystko w życiu zmarnowałem i zwłaszcza w dziedzinie regionalnej kultury Zamojszczyzny, choć przez czas jakiś ślad po sobie pozostawiam”²².

Habent sua fata libelli, czyli „i książki mają swój los” – książka Zygmunta Klukowskiego jest tego wyrazistym przykładem. Stała się nieoczekiwanie przedmiotem kontrowersyjnych, niczym nie uzasadnionych ocen, pomówień i sugestii, a jej ponowne wydanie w 2007 r. jest w poważnej mierze fragmentaryczne i nie pozwala w pełni odczuć wartości i złożoności dzieła. Czeka więc na nowe opracowanie oraz staranne wydanie.

Zygmunt Piotr Mańkowski

¹⁹ Z. Klukowski, *Dziennik 1944–1945*, Lublin 1990, s. 17.

²⁰ *Nota bene*: akta cenzury z tamtych lat nie istnieją – tak informują zainteresowani.

²¹ Z. Klukowski, *Diary from the years of occupation 1939–1944*, Illinois 1993.

²² Cyt. za: Z. Klukowski, *Zamojszczyzna...*, t. 2, s. 347–348.

Zygmunt Piotr Mańkowski (ur. 1926) – prof. zw. dr hab., historyk, specjalizuje się w historii nowożytnej i najnowszej. Od 1954 r. związany z Instytutem Historii UMCS. Opublikował liczne studia i artykuły naukowe oraz teksty popularnonaukowe dotyczące m.in. II wojny światowej. Autor książek *Między Wisłą a Bugiem 1939–1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa* (Lublin 1978); *Wiek XX. Studia, publicystyka, wspomnienia* (Lublin 2008); redaktor opracowania zbiorowego *Hitlerowskie więzienie na Zamku w Lublinie 1939–1944* (red.) Lublin 1988.



Zygmunt Klukowski, Zamojszczyzna 1918–1943 (tom 1) i 1944–1959 (tom 2), Ośrodek KARTA, Warszawa 2007, 2008

Wiosną 2007 r. ukazała się w Ośrodku KARTA publikacja zatytułowana *Zamojszczyzna* (t. 1: 1918–1943 i t. 2: 1944–1959) pod redakcją Agnieszki Knyt. Rok później na rynek trafiło wydanie drugie, poprawione. Dwutomowe wydawnictwo zawiera spuściznę memuarystyczną dr. Zygmunta Klukowskiego, obejmującą: wspomnienia z lat 1918–1939, zapiski w formie dziennika z lat 1939–1947, wspomnienia z okresu pobytu w więzieniu w latach pięćdziesiątych oraz listy Klukowskiego z ostatnich lat jego życia. Jest to długo oczekiwana publikacja, tym bardziej, że dzieło Klukowskiego jest unikatowe na tle znanej spuścizny pamiętnikarskiej. Dotychczas drukiem ukazała się tylko część jego tekstów, mianowicie *Dzienniki z lat okupacji* pod redakcją prof. Zygmunta Mańkowskiego, opublikowane po raz pierwszy w 1958 r., a następnie pod wpływem ogromnego zainteresowania czytelników wznowione w roku 1959²³. Mimo że wydanie pod redakcją Mańkowskiego musiało uwzględnić wymogi cenzury, a w związku z tym w części odbiegały od oryginału²⁴, *Dzienniki...* stały się dla czytelnika pasjonującą lekturą, a dla historyków nieocenionym źródłem informacji na temat dziejów Zamojszczyzny w latach II wojny światowej. Z inicjatywy Żydowskiego Instytutu Historycznego w 1956 r. opublikowano fragmenty *Dziennika...* dotyczące przebiegu zagłady Żydów na Zamojszczyźnie²⁵, a kilka lat temu na łamach kwartalnika „Karta”²⁶ zaprezentowano fragmenty wspomnień Klukowskiego, opisujące wydarzenia z dwudziestolecia międzywojennego. Treść tych publikacji dotyka kluczowych problemów politycznych i społecznych tamtych czasów. Wprawdzie jest to perspektywa jednego regionu, ale tak się złożyło, że szczególnie w latach 1939–1944 bardzo reprezentatywnego dla wydarzeń opisywanego okresu.

Oryginalny tekst dzienników zawiera opis wydarzeń z lat 1939–1947 (systematyczny zapis obejmuje okres do końca 1946 r., w 1947 r. Klukowski notował

²³ Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939–1944*, red. Z. Mańkowski, Lublin 1959.

²⁴ W większości zmiany dotyczą użytych sformułowań, np. w maszynopisie czy rękopisie autor używa określenia „bolszewicy”, a w publikacji w tym samym miejscu „żołnierze radzieccy”; zdarza się też opuszczenie krótkich fragmentów, patrz np. zapiski z 27 IX 1939 r.

²⁵ Z. Klukowski, *Zagłada i niedola Żydów w Szczepieszynie*, „Biuletyn ŻIH” 1956, nr 19 (20).

²⁶ Z. Klukowski, *Praktyka w Szczepieszynie*, „Karta” 2004, 42, s. 5–55.